Rok VI. Kraków, Sobota 9 Listopada 1901. **Nr. 45.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:

w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Dowody wdzięczności dusz w czyścu zostających.

O. Magnanti, oratoryanin, miał szczególne upodobanie w ratowaniu dusz opuszczonych w czyścu; a dusze, które wspomagał swojemi modlitwami, nie były niewdzięczne: za ich przyczyną otrzymał nadzwyczejne łaski, a między innemi poznawanie rzeczy przyszłych, odgadywanie najskrytszych grzechów, unikanie sideł szatańskich i wiele, bardzo wiele innych darów nadprzyrodzonych. On sam przypisywał te łaski niebios duszom czyścowym; ale że niejeden mógłby uważać to świadectwo za pobożne złudzenie, przytaczamy więc zdarzenie z jego życia, w którem wybawienie zawdzięcza, jak je zwykł nazywać, swoim drogim duszom czyścowym.

W powrocie z Loretu przybył wraz z innymi pielgrzymami do Noceva, a ponieważ tam znajdował się kościół poświęcony N. Maryi Pannie, zatrzymał się więc dla odprawienia Mszy św.

Wychodząc stamtąd, mieli jeszcze pielgrzymi przed sobą do przebycia niebezpieczną okolicę, w której przed paru dniami zdarzyło się kilka napadów zbójeckich. Oddawszy się jednak pod szczególną opiekę Matki Bożej, puszczają się z ufnością w dalszą drogę. Już byli uszli kawałek drogi, gdy nagle wpadają w ręce rozbójników, którzy ich krępują i przywiązują do drzewa. W chwili kiedy zbójcy zabierali się do wypełnienia swoich niecnych zamiarów, na szczycie góry, pod którą się znajdowali, daje się słyszeć przeraźliwy krzyk dwojga dzieci, wzywających pomocy. Rozbójników było kilkunastu, więc bez namysłu strzelają do dzieci, te jednak nie przestają krzyczeć jeszcze głośniej i idą wprost na ratunek pielgrzymom. Rozbójnicy, poznawszy w tem wyższą siłę, przejęci niezmiernym strachem, uciekają w popłochu. Dzieci tymczasem zbliżają się do jeńców, rozwiązują ich więzy i naraz znikają, pozostawiając towarzyszów Ojca Magnanti w zdumieniu. Lecz ten rzecze z całym spokojem i przekonaniem. To nasze wybawienie winniśmy duszom czyścowym, którym Pan Bóg pozwolił ukazać się pod postacią małych dzieci, aby nam przypomnieć słowa Niebieskiego Mistrza: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako te dziatki, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.

* * *

Pewien człowiek, który całe życie oddawał się miłosiernym uczynkom, a zwłaszcza wspomaganiu dusz w czyścu, ujrzał się w chwili śmierci wystawionym na gwałtowne napaści szatańskie. Zdawało się, że całe piekło sprzysiągłszy się na niego, wyzionęło przeciw niemu wszystkie swoje czarne zastępy. Umierający bronił się od nich całą swoją siłą; ale ta walka boleśniejszą mu była i bardziej wyczerpywała jego siły, niż wszelkie cierpienia ciała. Na jego szczęście owe dusze święte, które mu zawdzięczały swoje wybawianie z czyśca, widząc swego dobroczyńcę w tak ciężkiej i nierównej walce, uprosiły u Boga, aby mu mogły przyjść z pomocą. Zstępują z nieba i jedne rzucają się na złe duchy, zmuszając ich do ucieczki; drugie otaczają łoże chorego, broniąc czartom do niego przystępu; inne znowu zwracają się ku niemu, dodając mu odwagi i męstwa. Chory, doznając niespodzianie nadzwyczajnej ulgi, westchnąwszy głęboko, woła: Na Boga powiedzieć, kto wy jesteście, co mi tyle pociechy przynosicie? Jesteśmy mieszkańcy nieba, twoim to modlitwom za-

wdzięczamy nasze szczęście! To też w dowód wdzięczności za twoje współczucie i pomoc, przybywamy, aby cię przeprowadzić z dziedziny śmierci do życia, z pola walki do zwycięstwa, z tego padołu płaczu do wiekuistej szczęśliwości! Na te słowa uśmiech radosny rozjaśnia twarz umierającego, który ze spokojem w duszy słodko zasypia w Panu.

Listy z Wiednia.

III.

Dzisiaj (29/10) odbyło się posiedzenie komisyi do klęsk elementarnych. Na posiedzenia tej komisyi wpływa bardzo wiele podań z różnych krajów koronnych o udzielenie zapomóg z powodu szkód zrządzonych przez wylew wody, ogień, grad, myszy polne, posuchę i t. p.

Tylko z Galicyi wpływa próśb takich bardzo mało. Czyżby u nas w kraju nie było klęsk elementarnych, lub jeżeli są, nie tyle, ile w innych prowincyach państwa? Czyż Galicya jest takim krajem błogosławionym, iż wszystko dobrze się tu dzieje? Nie ta jest przyczyna, ale ta, że myśmy sami tu winni. Jeżeli bowiem gdzieś w jakiejś okolicy grady wybiją zboża lub je posucha zniszczy, myszy zjedzą zasiewy, woda zaleje pola i szkody porobi, śniegi ogromne i długotrwałe wyleżą zasiewy i t. p. — tam mieszkańcy powinni się porozumieć natychmiast, napisać petycyę, wymienić szkody, jakie i gdzie, oraz z jakiej przyczyny powstały, obliczyć wysokość tych szkód, i taką petycyę, zaopatrzoną podpisem wójta i pieczątką i podpisami mieszkańców poszkodowanych, przesłać na ręce swojego posła, prosząc go o wyjednanie w Radzie Państwa zapomogi dla poszkodowanej ludności. Tak się powinno robić i o każdej krzywdzie i szkodzie donosić posłowi. Wówczas ten poseł, siedząc w Wiedniu, będzie wiedział, co się w jego okręgu wyborczym dzieje, i będzie się starał złemu zapobiedz i w odpowiedniej komisyi stosowne wnioski przedstawić.

Niechże o tem wyborcy nie zapominają.

Kiedy w piątek 25 października na posiedzeniu popołudniowem prezydent Izby zapowiedział, iż parlament przystępuje do pierwszego czytania budżetu, cala prawie Izba przyjęła to oświadczenie oklaskami. Rozpoczęły się zatem obrady, t. j. dyskusya ogólna. Zapisało się do głosu 28 mowców. Za budżetem przemawiali mowcy z klubów Koła polskiego, Rumunów, Niemcy, partya katolicko ludowa, stronnictwo niemieckie ludowe, — przeciw budżetowi przemawiali Czesi, południowi słowianie, socyalno demokraci. W następnym tygodniu budżet odesłany zostanie do komisyi, poczem nastąpi dyskusya szczegółowa. W czasie tym zaszedł wypadek, który niektóre dzienniki nieprzychylne Kołu polskiemu podchwyciły, by rzucić się na Kolo polskie z całą zajadłością, niezastanowiwszy się oczywiście nad tem, że Kolo polskie nie jest jedną głową, która się łatwo pomylić może, ale składa się z 65 głów, które dobrze się wprzód i długo zastanawiają, nim jaką uchwałę powezmą. Rzecz tak się miała. Listów z Austryi, wysyłanych do Prus, a adresowanych po polsku, poczty pruskie nie doręczają lub po długiej zwłoce doręczają adresatom. Jest to szykana pruska. Poseł Daszyński w tej sprawie napisał interpelacyę i udał się z tem do prezesa Koła polskiego, by interpelacyę tę Koło podpisało. Był to zręczny figiel posła Daszyńskiego. Wie on dobrze, że gdy on wniesie interpelacyę taką przez niego i jego towarzyszy podpisaną, interpelacya ta nie odniesie tego skutku, jakiby odniosła, gdyby Koło ją podpisało. Potem w jego «Naprzodzie» byłoby pełno chwalby, co to poseł Daszyński potrafi. Nie wiedział jednak poseł Daszyński, iż nim on tę interpelacyę zaczął pisać, już komisya parlamentarna Koła pewne kroki w tej sprawie poczyniła. Nic też dziwnego, iż prezes Koła polskiego odmówił p. Daszyńskiemu podpisów Koła. «Naprzód» i pokrewne mu duchem dzienniki rzuciły się też teraz na Koło, zarzucając mu zdradę, skandal i t. p. Koło polskie w Wiedniu zbyt jest poważnem ciałem, i szczerze a sumiennie zajmuje się sprawami narodowemi, by takie ujadania miały mu w czem szkodzić, a u ludzi rozsądnych w kraju zaufanie podkopać. Na posiedzeniu Koła w dniu 31 października po omówieniu tej sprawy poważnie, wyczerpująco, i przedstawieniu całej sprawy, jak ona się w istocie ma, uchwalono wnieść interpelacyę w tej sprawie. Naiwni i nieświadomi rzeczy mogą tylko sądzić, że Koło wniosło interpelacyę dla tego tylko, iż ją poseł Daszyński poprzednio wniósł. Ktoby tak sądził, gruboby się mylił, — ale o wszystkiem i wszystkiego pisać nie można.

Wiadomości z całego świata.

Turcya. Wybuchło nieporozumienie między Turcyą a Francyą. Mianowicie Francya domaga się, aby jej Turcya zapłaciła pewne pieniężne pretensye, z czem znów ostatnia się ociąga. Spór zaostrzył się bardzo. Francya wysłała swoje okręty i poleciła zapewne obsadzić niektóre porty tureckie, aby później pobierać z nich dochody i w ten sposób odebrać swoje pretensye. Krok ten wszakże wywołał wielkie rozdrażnienie u Turków. Nadchodzą też wiadomości z miast tureckich, że ludność tamtejsza ostro występuje przeciw Francuzom, a nawet zachowuje się wyzywająco przeciw urzędnikom konsularnym francu-

skim. Na sprawę tę zwrócił cały świat oczy, gdyż wszyscy dopatrują się w niej początku wielkich zawikłań, nieporozumień, a wreszcie wojny. Zapewne będziemy mieć sposobność powrócenia jeszcze do tej sprawy. Poczekajmy tedy, aż się nieco przejaśni.

Anglia. Król Edward VII. ma być chorym na gardło. Choroba ma być nieuleczalna. Trudno jednakże zoryentować się, ile prawdy jest na tem doniesieniu, gdyż gazety jedne stwierdzają tę wiadomość, inne jej zaprzeczają.

W Glaskowie zdarzyły się wypadki dżumy, które przeraziły ludność. Władze czynią wszystko, aby zarazę straszną opanować i stłumić.

Południowa Afryka. Burzy zadali tymi dniami wielką klęskę Anglikom. Uderzyli mianowicie z nienacka na tylną straż i w puch ją rozbili. Poległ angielski jenerał, dowodzący strażą, Benson, oraz stracił dwie armaty. Anglicy wysłali nowe wojska na pole walki i zaciągnęli nową pożyczkę na cele wojenne. Lord kanclerz w mowie, którą tymi dniami wypowiedział, oświadczył, że Anglia gotowa w każdej chwili zawrzeć pokój, byleby tylko zaszczytny dla siebie. Widać, że nie musi się dobrze powodzić Anglikom w wojnie, jeżeli już mówią o zawarciu pokoju, o czem na początku wojny słyszeć nie chcieli.

Jerozolima. W kościele Grobu św. przyszło dnia 5 b. m. do wielkiej bijatyki między katolikami a prawosławnymi. Po obu stronach zostało kilkanaście osób rannych. Pięciu Franciszkanów, którzy rozbrajali walczących, śmiertelnie poraniono. Powodem bójki było to, że katolicy wymiatali podwórze okalające kościół, podczas gdy prawosławni twierdzą, że jest to ich wyłącznem prawem. Bójka powstała tak nagle, że wojsko nie mogło zdążyć na czas i bijących się rozdzielić.

Program stronnictwa katolicko-narodowego.

Wspomnieliśmy o potrzebie łączenia się w nowe stronnictwo polityczne, gdyż żadne z dotychczas istniejących nie odpowiada potrzebom wszystkich stanów, a zwłaszcza rolniczemu, rzemieślniczemu i robotniczemu. Tą potrzebę odczuło wielu mężów znamienitych zdolnościami i pracą dla klas najuboższych, a porozumiawszy się ze sobą, założyli stowarzyszenia polityczne we Lwowie i Krakowie, i utworzyli stronnictwo z nazwą katolicko-narodowe. Ta nazwa zdawała się im najstosowniejsza w polskim narodzie, o czem można się także przekonać z programu tegoż stronnictwa. Jako łącznik członków młodego stronnictwa powstały dwa pisma «Echo przemyskie» i «Jedność» we Lwowie. Niemałego poparcia doznaje stronnictwo katolicko-narodowe od demokratycznego dziennika «Przedświtu» i naszego pisma «Prawdy», która opiera się na zasadach Ojca św. Leona XIII. wygłoszonych szczególnie w encyklice o demokracyi chrześcijańskiej. Mając więc ludzi i pisma, możemy nasze zasady rozwijać i urzeczywistniać.

Zasady stronnictwa.

1) Religia jest najdonioślejszą ze spraw publicznych, ponieważ wnika najgłębiej we wszystkie stosunki społeczne. Zadaniem naszem będzie pielęgnować i popierać zasady katolickie według możności i środkami, jakie nam wskazuje Kościół i miłość chrześcijańska. Wszelkie prześladowanie człowieka dla jego przekonań religijnych potępiamy stanowczo.

A więc żaden innowierca nie dozna od nas najmniejszej krzywdy, lecz w naszym kraju będzie mógł żyć i pracować na utrzymanie swoje. Będziemy jednak domagali się nowych ustaw, któreby ochraniały religię naszą i lud katolicki przed szkodliwym wpływem niewiernych, a w szczególności żydów. Jakich to ustaw ochronnych potrzebujemy, wykażemy przy szczegółowem wyliczaniu naszych żądań.

2) Życie publiczne należy oprzeć na moralności chrześcijańskiej.

W prywatnem życiu swojem innowierca może nie kierować się zasadami religii chrześcijańskiej, lecz swej religii. W życiu publicznem powinien stosować się do ogromnej większości katolików. Przeto dni święte na przykład chrześcijanie powinni święcić, a innowiercom nie powinno być wolno zatrudniać przy robocie w takie dni katolików.

3) Bez miłości Ojczyzny naród nie ma przyszłości.

4) Prawa wszystkich narodów są równe, uciskanie jednego przez drugi jest bezprawiem.

5) Prawa wszystkich warstw społecznych są równe, a skoro dotychczas zaniedbywano sprawy włościańskie, rzemieślnicze i robotnicze, należy to wynagrodzić przez zdwojoną nad niemi opiekę.

Żądania zasadnicze ogólne.

Opierając się na tych zasadach i pragnąc ich przeprowadzenia, domagamy się:

1) Przy nauce, a przedewszystkiem w wychowaniu szkolnem ścisłego przestrzegania zasad katolickich.

2) Równomiernego rozłożenia ciężarów i korzyści społecznych na podstawie podatków progresywnych, a zapewnienia odpowiednich warunków bytu i rozwoju wszystkim członkom społeczeństwa.

Podatki powinny być progresywne, to znaczy, że wymiar podatków powinien być sprawiedliwy i zastosowany do dochodów każdego obywatela. Według dotychczasowej ustawy bogacz płaci podatki od pewnej znacznej sumy, ponad którą podatek nie rośnie w miarę jak rośnie kapitał. Przeto milioner nie płaci tyle ile powinien, ubogi zaś nie doznaje ulgi, lecz ugina się pod ciężarem podatków gruntowych i domowoczynszowych.

3) Ograniczenia zakresu działania centralnych władz i ciał ustawodawczych jedynie do tych praw,

które wszystkie kraje koronne równomiernie obchodzą i we wszystkich jednakowe wywołują skutki, natomiast całkowitego przekazania wszelkich spraw innych krajowemu ustawodawstwu i krajowej administracyi.

To znaczy, że urzędy krajowe powinny załatwiać samodzielnie wszystko, czego krajowi potrzeba; dziś bowiem muszą się udawać do Wiednia nawet w rzeczach najdrobniejszych. Rada zaś Państwa nie powinna zajmować się sprawami, które nie dotyczą całej monarchii, lecz pozostawiać je Sejmom.

4) Zastąpienia liberalnego ustawodawstwa, rozbijającego ogół na wrogie sobie cząstki, organizacyę stanową i zawodową, opartą na równouprawnieniu grup społecznych.

Tak zwany „liberalizm" zniósł cechy i związki, które łączyły dawniej wszystkich pracujących w jednym zawodzie i użyczały każdemu członkowi swemu potrzebnej mu opieki. To przyczyniło się bardzo do rozbicia społeczeństwa i do upadku rzemiosł. Chodzi więc nam o to, żeby tworzyły się na nowo organizacye czyli związki zawodowe, któreby miały równe prawa i z których żaden nie mógłby działać na szkodę drugiego, któreby też wysyłały swoich posłów do zgromadzeń ustawodawczych (dziś tylko Izby handlowe mają do tego prawo).

Zaopatrzenie pasieki na zimę.

Stare przysłowie powiada, że na Szymona i Judy spodziewaj się śniegu lub grudy. Św. Szymon i Juda już przesunęli się w naszej pamięci i kalendarzu (28 października), więc zabieraj się co żywo do zaopatrzenia pasieki.

Z dzierżonów wyjmij wszystkie plastry nie należące do gniazda, które przykładałeś do pni, ażeby ich motylica nie zniszczyła. Przy tej robocie nie ruszaj jednak gniazda, boby pszczoły nie mogły już plastrów przyrobić. Następnie zabierz się do wyścielania pni, czego możesz użyć potrawu lub siana, lecz ściółka ta ma być zupełnie sucha, żeby w ulu nie spleśniała i nie zatęchła. W spód ula pod gniazdo nakładaj ściółki i upychaj ją twardo, a nałóż jej tak wysoko, by pomiędzy plastrami a ściółką mogły pszczoły przechodzić z jednego plastra na inne. Od strony zatworu, poza plastrem ostatnim, wstaw drewnianą przegródkę, a za nią matę tak przyciętą, by sięgała od powały do dna ula. Teraz zamknij ul zatworem i oblep go gliną zarobioną krowieńcem. Pozalepiaj także wszelkie szpary, jakie na ulu spostrzeżesz, oczko zaś możesz zmniejszyć, pozostawiając otwór na objętość palca. Jeżeli pnie mają zimować w miejscu otwartem, n. p. na toczku, a nie są futrowane, to trzeba je będzie obścielić po wierzchu. W tym celu obstaw każdy pień okłotem, trzciną albo gałązkami choiny na 6 do 8 cm. grubo i obwiąż je dobrze szpagatem, by wiatr obściółki nie zerwał. W okryciu tem wytnij otwór nawprost oczka, by do ula dochodziło powietrze.

Na wierzch ula pod daszek nałóż ściółki, lecz nie wiele, gdyż za grubo wyścielony zagłówek będzie za ciepły i rosa na nim osiadać nie będzie. Daszek trzeba przymocować do ula wiciami, by go wiatr nie zerwał.

Jeżeli ule stoją na ligarkach lub na palikach, to dobrze będzie nałożyć pod spód uli gałązek choinowych lub szpilek sosnowych, bo od ziemi ciągnie zimno najbardziej. Słomy nie można użyć do tego celu, boby się w niej zagnieździły myszy. Jeśli kto ma do zazimowania krąglaki (bezdenki), a nie ma dla nich stebnika, to niech je od spodu wypcha ściółką prawie aż po gniazdo, następnie niech je obłoży okłotem na 10 cm. grubo, a obściółkę niech obwiąże powrósłami. Oczko trzeba jednak z obściółki uwolnić. Tak zaopatrzone pnie ustaw wkoło jeden przy drugim, oczkami na zewnątrz, a w środek między nie włóż słomy, paździerzy konopnych lub gałęzi z choiny i przykryj wszystkie jednym daszkiem, sporządzonym ze słomy lub trzciny.

Pszczoły, które mają zimować w tak ciepłym stebniku, że nawet w czasie najtęższych mrozów woda w nim nie zamarza, nie potrzebują żadnego zaopatrzenia, lecz idą doń tak, jak stały na toczku.

(Głos rolniczy).

Krzyż zwycięża.

(Dokończenie).

Po owej smutnej niedzieli minęły dwa lata.

Pogoda dziś była tak piękną, jak ongiś przed dwoma laty owej pamiętnej niedzieli... Różnica ta tylko, że gdy wówczas przyroda budziła się do życia, dziś była w pełni życia..

Po jednej i po drugiej stronie gościńca, prowadzącego z miasteczka do Czystopadów, rozlało się jedno wielkie morze zieleni, którego fale, lekko wiatrem poruszane, płynęły hen, daleko! — poza ledwie dostrzegalną linię widnokręgu. Była to owa łąka, zalana wówczas wiosennemi wodami, a dziś i każdego lata przystrojona w szaty bujnych traw i kwiatów polnych.

Na pagórkach dokoła Czystopadów od północy i wschodu falowały kłosy dojrzewającego zboża, kąpiąc się w promieniach czerwonego słońca.

Filipski, jadąc na wózku wśród tych zbóż, łąk i kwiatów, zbliżał się właśnie do Czystopadów. Jechał zamyślony. Nie zwracał uwagi ani na piękność otaczającej go zewsząd przyrody, ani na szczebiotanie ptasząt, które zdawałoby się towarzyszyć mu przez całą drogę. Był gniewny. Z drobnych rysów jego twarzy przebijał się zarazem i niepokój. Wzrok

miał utkwiony w jeden punkt przed sobą a ręką gładził bezwiednie wąsy i krótko strzyżoną brodę, lub poprawiał cwikier na nosie. Snadź nie dawała mu spokoju myśl, że skutki jego pracy, tak pomyślnie w Czystopadach rozpoczętej, zaczęły się chwiać i niknąć.

Od czasu bowiem jak przybył nowy proboszcz do Czystopadów, wszystkie jego zabiegi i starania w celu podtrzymania niezadowolenia wśród mieszkańców wioski, z każdym dniem słabły. Czuł, że grunt usuwa mu się z pod nóg.

Szczere i sumienne zajęcie się ludem ks. proboszcza krzyżowało wszystkie jego plany. Przed rokiem wpłynął ks. proboszcz na gospodarzy i dziedzica wioski, że założyli wspólnemi siłami kółko rolnicze. Założył czytelnię i zaopatrzył ją w pożyteczne dziełka ludowe. Tutaj każdej niedzieli i święta po nieszporach, zamiast iść na muzykę i tańce do karczmy, większość włościan schodziła się, a od czasu do czasu i sam ks. proboszcz do niej zaglądał, pouczając i oświecając lud sobie powierzony. Zaczęto też myśleć o założeniu kasy Raiffeisena.

Filipski dość często zjawiał się podczas tej pracy ks. proboszcza nad oświatą, nawet częściej, niż dawniej. Cóż, kiedy coraz mniej było takich, którzyby go na seryo słuchali i w jego obiecanki wierzyli. Każdy chętniej uczęszczał do czytelni i słuchał ks. proboszcza, niż pana Filipskiego. Nawet kum Jędrzej, najgorliwszy były jego zwolennik, porzucił go, skoro poznał, że ksiądz proboszcz prawdę mówi i szczerze zajmuje się dolą swych parafian.

Takimi myślami zajęty, zbliżał się Filipski do Czystopadów.

— Po co ja właściwie tu jadę? — zapytał samego siebie półgłosem.

— Michałku! Jedź porządnie przez wieś! Nie żałuj bata.

Gdy zbliżył się do kościoła, obok którego musiał przejeżdżać, niespodziewany widok przedstawił się jego oczom. Na dziedzińcu, otaczającym dokoła kościółek, zwanym cmentarzem, pełno było ludzi różnej płci i wieku. Jedni stali, drudzy wchodzili, inni wychodzili z świątyni. Przy bramie zaś wchodowej siedziało rzędem kilku dziadów i babek, — ślepych i chromych, — którzy modląc się głośno, wyciągali swe opalone ręce, prosząc przechodniów o jałmużnę.

Filipski zeskoczył z wózka i zbliżył się do cmentarza.

— Słuchajno chłopcze, czy dzisiaj jakie święto lub «odpust?» — zapytał chłopaka, który biegł z kilkoma innymi do Filipskiego, aby «pana» pocałować w rękę.

— Aaa... proszę pana.. to misya!...

Filipski, nie odpowiadając nic, podszedł bliżej i szukał oczyma w tłumie «swoich». W jakim to celu czynił, sam nie wiedział.

Na cmentarzu, na wzniesionej pod rozłożystą lipą kazalnicy, stał z krzyżem w ręku misyonarz i przemawiał z zapałem do zebranego ludu. Wysoki, szczupły, nieco pochylony, o twarzy chudej ale łagodnej, z rozwianym siwym włosem na głowie i podniesionemi rękoma, wyglądał jak Święty, który przybył tu gdzieś z dalekich stron, aby karcić, nauczać i rozgrzeszać.

Lud zbity naokoło ambony jakby w jedną masę nieruchomą, utkwiwszy wzrok w natchnionego Posłannika Bożego, chwytał chciwie wszystkie jego słowa, które płynęły z tego nikłego ciała jak bystry strumień najczystszej wody, — głośno, dobitnie i dla każdego zrozumiale. Od czasu do czasu pochylały się głowy słuchaczów, niekiedy korzyli się i padali na kolana i znów wstawali i znowu słuchali. Tu i ówdzie słychać było tłumione szlochanie, które po chwili jak zaraza udzielało się innym, zwłaszcza kobietom i coraz bardziej wzrastało. Mężczyźni mniej byli wzruszeni, ale widać było, że i z pomiędzy nich ten i tamten dławił łzy, które gwałtem do ócz mu się cisnęły.

Filipski wiedziony ciekawością, o czem on też z takim zapałem prawi, podszedł jeszcze bliżej i słuchał...

— ...Ludu mój kochany! — wołał starzec z ambony, — przedstawiłem ci, jak wielką jest zbrodnią grzech w oczach Tego, który cię stworzył i który na każdym kroku otacza cię swoją Opieką. Przedstawiłem ci, jak wielkiem zuchwalstwem jest sprzeciwiać się Jego Woli Najświętszej.

Ludu drogi! Cierpisz nędzę i niedostatek; prawda... chcesz, żeby ci się lepiej powodziło. Przecież to zależy od twojej woli. Wolno jest i trzeba dążyć do szczęścia doczesnego, ale środkami godziwymi, a szczególnie własną uczciwą pracą i zasługą. Bo w przeciwnym razie, chociaż posiędziesz bogactwa, zaszczyty i wolność, którą tak głośno niektórzy zachwalają, dalekim będziesz od tego drugiego szczęścia, do którego obowiązany jesteś dążyć t. j. nieba. Cóż pomoże człowiekowi — mówi Chrystus Pan — choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?

Czyście się kiedy zastanawiali — moi kochani — nad tem, czy zasługujecie na to, aby się wam lepiej tu na ziemi powodziło? Jakżeż Bóg ma nam błogosławić, kiedy tak strasznie Go obrażamy? Nastały teraz czasy pogańskie. Jedni powiadają, że Boga nie ma, drudzy nie chcą słuchać Jego przykazań. Powiedziałbym nawet, że teraz gorsze są czasy, niż pogańskie, bo poganie wcale Boga nie znali, a my przecież nazywamy się katolikami. Więc za to ma nas ten Pan nieba i ziemi wynagradzać?

Ludu mój kochany! Błagam i zaklinam cię na tego rozpiętego na krzyżu Chrystusa, którego w ręku trzymam, przestań grzeszyć, porzuć dawne nałogi! Omijaj karczmę, porzuć pijaństwo, ucz się gospo-

darzyć, uczęszczaj do czytelni, chodź co niedzielę i święto do kościoła i tu, przed Najśw. Sakramentem użalaj się, a zobaczysz, że doznasz ulgi na sercu, zobaczysz, że Pan miłosierny zlituje się nad twoją niedolą i ulży twojej biedzie.

Ty szukasz lekarstwa na biedę i niedolę u tych, którzy już w tem życiu obiecują ci raj na ziemi, a Boga ci się wyrzec każą? Bez Boga tu raju nie znajdziesz, a po śmierci go utracisz.

Ludu kochany! Nie słuchaj tych prowodyrów fałszywych. To, co oni głoszą, jest fałszem. Oni za miast wolności, braterstwa i szczęścia przygotowują tobie i sobie samym największą niewolę i nieszczęście.

Czy można człowieka nazwać wolnym, kiedy to, co posiada, nie jest jego własnością, lecz własnością wszystkich? Czy można nazwać to wolnością, kiedy jednemu i drugiemu nie wolno będzie w owym przyszłym «raju» zrobić tak, jak mu się podoba z tem, co posiada?

Niejeden z was, moi kochani bracia, ma kilka lub kilkanaście zagonów roli. Pracuje na niej cały rok w pocie czoła od rana do nocy. I po co? Oto, aby mieć z tego jakąś korzyść, żeby było z czego żyć, jednem słowem, aby dorobić się jakiegoś majątku i zostawić go dzieciom. Pytam się ciebie gospodarzu, czy zgodziłbyś się na to, gdyby ktoś przyszedł do ciebie i *kazał ci to wszystko oddać, coś przez całe życie krwawo zapracował i oszczędził, a zostawił ci tylko tyle, co dla ciebie samego potrzeba do życia?...* Do tego oni dążą.

Ludu mój kochany!...

Dalszych słów nie chciał słuchać Filipski i rzeczywiście nie słyszał, bo był już za bramą cmentarną. Tu spotkał się z Wasylkiem owym, który niegdyś chciał wieszać panów i księży. Ten spieszył zadyszany na naukę.

— No, dzisiaj spóźniłem się — mówił sam do siebie — ale przynajmniej będę na nieszporach.

— Spóźniliście się Wasylku? — zagadnął go Filipski.

— Aaa... jak się pan mają? Pan także na misyi? Oj! ta misya, proszę pana, dużo dobrego zrobiła i zrobi jeszcze w naszych Czystopadach. Niech tam Pan Bóg da zdrowia naszemu proboszczowi, co tych księży sprowadził. Ten stary, siwy ksiądz... proszę pana, jak zacznie mówić, to choć człowiek nie chce, musi zapłakać. Pan nie zostają na nieszporach?... Takie ładne nabożeństwo. Aa... przypomniałem sobie coś... muszę panu to powiedzieć...

Wasylko pochylił się i zaczął Filipskiemu szeptać do ucha, zasłaniając usta rękoma:

— Proszę pana, niech się pan już nie pokazują po misyi do nas... bo niebezpiecznie. Będzie awantura, a mnie trochę szkoda pana. Chodzi po wsi pogłoska, że jak pan po misyi pokaże się u nas, to parobcy mają zbić pana na kwaśne jabłko... to wszystko w tajemnicy... dalibóg, że tak słyszałem od jednego.

To rzekłszy znikł Wasylko w tłumie, nie pożegnawszy nawet «pana».

Filipski, oburzony tą wiadomością do najwyższego stopnia, obrócił się nagle i chciał coś Wasylkowi odpowiedzieć. Lecz ten był już od niego kilka kroków oddalony. Śmiał się i kiwał głową, jakby chciał mówić:

— Tak, tak, proszę pana...

Pan Filipski zmierzył go od stóp do głowy i przez zaciśnięte zęby wycedził ze złością:

— Ty pół-głów-ku!!

Tymczasem misyonarz kończył już kazanie. Lud, skupiony koło ambony, pochylił się, jak chylą się kłosy dojrzałych zbóż na łanie za powiewem silniejszego wiatru — i padł kornie na kolana. Każdą naukę kończył świątobliwy starzec modlitwą i odpowiedniemi postanowieniami, które lud jednogłośnie za nim powtarzał.

— Panie Jezu! zaczął O. Misyonarz.

— Panie Jezu! — odezwał się potężnym chórem klęczący naród,

— ...przyrzekamy Ci poprawę – modlił się dalej misyonarz,

— ...przyrzekamy Ci poprawę — odezwały się jakby echem pobożne tysiączne głosy;

Filipski był już przy wózku.

— Michałku! — krzyknął na woźnicę najętego — nawracaj!

— Ta... niech, proszę pana, konie trochę odsapią się —

— W Krotoszynie odpoczniemy.

I po chwili wracał Filipski z Czystopadów, gdzie misya jego już się skończyła.

— Ten proboszcz! Ten proboszcz! To on wszystkiemu winien! — pomyślał Filipski i obejrzał się mimowoli w tył, podnosząc zaciśniętą rękę.

Obejrzawszy się, spostrzegł krzyż na kościółku, który w tej chwili płonął w zachodzącem słońcu jak wspaniała pochodnia, unosząc się ponad lipami i całą wioską... *R. Thekel.*

ROZMAITOŚCI.

Kto zaprenumeruje i zapłaci (4 kor.) „Prawdę“ na rok 1902 w listopadzie lub grudniu bieżącego roku, to mu ją do Nowego Roku będziemy wysyłali za darmo.

Zwracamy uwagę na ostatnią stronicę, gdzie jest ogłoszony Kalendarz Prawdy na r. 1902.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty za rok bieżący.

„Prawda“ od 1. listopada do końca grudnia bież. roku kosztuje 70 hal.

Nowa Wieś. Proszę umieścić w „Prawdzie“, którą nad wszystkie gazety polubiłem za to, że mówi i naucza prawdy

opis poświęcenia krzyża jubileuszowego w Nowej Wsi w ostatnim dniu października. Sprawiliśmy krzyż duży z dębowego drzewa na wiśniowo pomalowany, a na nim krucyfiks odlany z żelaza, przedstawiający Pana Jezusa. Na poprzecznem ramieniu widnieją duże trzycalowe litery, wyrobione z cynkowej blachy a przybite gwoździkami do drzewa. Napis brzmi: Pamiątka stoletniego Jubilenszu roku 1901. U spodu metr nad ziemią wyrzeźbiono napis: Jezus żyje, króluje i rozkazuje. Krzyż ten wysoki 4 metry wznosi się na wzgórzu na grnncie Jana Środonia przy drodze rozstajnej wiodącej do miasta Czudec, Wielopola i do wsi Zaborowia. Do wzniesienia go przyczynił się Józef Środoń, ofiarowawszy dąb, a inni mieszkańcy gminy ze szczerego serca złożyli grosz wedle możności. Krzyż ten pamiątkowy poświęcił ks. kanonik Józef Witkowski, przyczem przemową swą do łez wzruszył obecnych. Niech Bogu będzie cześć i chwała, że pozwolił nam tego dzieła dokonać, iż uczciliśmy pamiątkę tak ważnego jnbileuszu.

Ogłoszenie konkursu przez Towarzystwo rolnicze krakowskie na kurnik. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego ogłasza niniejszem konkurs pod następującymi warnnkami na 5—6 kurników zarodowych, które mogą się składać z kur rasy *a)* Langshahn, *b)* Plymoths-Roks, albo *c)* zielononóżek krajowych.

1. Kurnik składać się będzie z 20 kur i 2 kogutów.

2. Otrzymujący kurnik zarodowy, zrzeka się trzymania u siebie w ciągu 3 pierwszych lat kogutów innej rasy jak tej, do której dane sztuki zarodowe należą.

3. Dla uniknięcia chown w pokrewieństwie, hodowca obowiązany jest otrzymane koguty po roku zamienić na inne tej samej rasy w kurnikach przez Komitet założonych.

4. Otrzymujący kurnik zarodowy, obowiązany będzie w ciągu pierwszych trzech lat raz jeden oddać do rozporządzenia Komitetu lub Wydziału odnośnego Towarzystwa rolniczego okręgowego bezpłatnie 10 par. t. j. 100 kogutów i tyleż kokoszek w kurniku zarodowym nchowanym i to w wieku mniej więcej 6 — 7 miesięcy tylko z kurcząt najwcześniejszych.

5. Gdyby Komitet lub Wydział odnośnego Towarzystwa rolniczego okręgowego nie odebrał wyż wspomnianych 10 par w pierwszym roku, to ma prawo odebrać je w latach następnych.

6. W razie niedotrzymania warunków konkursu, kurnik zarodowy może być odebrany i oddany komu innemu.

7. Kurnik zarodowy podlega nadzorowi i wskazówkom delegata Komitetu.

8. Po dotrzymaniu warunków konkursu i upływie trzech lat, przechodzi kurnik na nieograniczoną własność hodowcy.

9. Kurnik zarodowy może tylko otrzymać członek Towarzystwa rolniczego i taki hodowca, który:

a) kury utrzymuje w murowanym budynku,

b) przez władze udowodni, że w ostatnim roku na miejscu nie panawała żadna choroba drobiu,

c) weźmie na siebie obowiązek dobrego żywienia i troskliwego chowania drobiu mu powierzonego, jak niemniej częstego i dokładnego dezynfekcyonowania kurnika.

Podania, w których petent dokładnie oznaczyć winien, jakiej rasy pragnie otrzymać sztuki zarodowe, należy wnieść najdalej do 1. września 1901 r. do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (Kraków, Basztowa l. 6).

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Trzęsienie ziemi w Pieninach. Dość silne trzęsienie ziemi dało się czuć w Szczawnicy i w ziemi Spiskiej. W Podolińcu mieszkańcy przerażeni powybiegali z łóżek na ulicę. Trzęsienie poprzedził głośny huk jakby wystrzał z działa. Podobne było trzęsienie równocześnie w sąsiednich miejscowościach, jak w Łomnicy Małej, Łomnicy Krnczej, w Toporcu, Drużbakach, Gniazdach i Halibowcach. U nas trzęsienie dało się odczuć oprócz Szczawnicy także w Krościenku, Sromowcach i Leśnicy.

Ojciec św. cieszy się doskonałem zdrowiem. Tymi dniami przyjmował kardynałów i innych dostojników Kościoła.

Z nad granicy. Rząd rosyjski rozporządził, iż każdy, kto przechodzi lub przejeżdża przez granicę i będzie przydybany przy przemycaniu niedozwolonego towaru, zostanie pozbawiony raz na zawsze paszportn lnb półpaska, który mu natychmiast ma być odebrany.

Poznań. Utworzyło się tu polskie stowarzyszenie parcelacyjne, które nabyło już 400 morgów dla skolonizowania ich przez polskich włościan. Niebawem będą poczynione dalsze zakupna.

Stypendyum dla robotników. Wydział krajowy rozpisuje stypendynm w kwocie 200 koron z fundacyi Steczkowskiego, przeznaczonej dla uzdolnionego robotnika stolarskiego, który ma zamiar dalej się kształcić w obranym zawodzie. Pierwszeństwo mają robotnicy urodzeni w Jaśle. Termin zgłoszenia do 30 listopada 1901. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie. Jestto ponowne rozpisanie tego samego stypendyum, gdyż w terminie pierwszym, który ubiegł dnia 31 maja 1901, nikt się o to stypendyum nie podał.

Zaleszczyki. Od dnia 1—12 października 1901 odbyły się w Zaleszczykach misye św. pod przewodnictwem OO. Jezuitów tj. O. Sebastyańskiego i Marszałowicza. Misye wypadły znakomicie. Od początku aż do końca misyi kościół w Zaleszczykach był przepełniony miejscową inteligencyą. Brała udział nietylko miejscowa pnbliczność — ale nadto prócz Rusinów — także i z innych parafii. To też przy spowiedzi konfesyonały były oblegane. Lud zaś procesyonalnie przybywał i brał udział.

Bukarest. Mieszka tntaj przeszło 30 familij polskich. Mieliśmy tu szkołę polską, lecz upadła z powodu braku funduszów. Obecnie znajdujemy się w smutnym stanie, ponieważ dzieci nasze zostały bez wykładu języka ojczystego; a nawet do rumuńskiej szkoły nie chcą ich przyjąć, wymagają wiele pieniędzy. *Rodak.*

Z Żabna donoszą nam, że p. weterynarz z Rozwadowa bije wszystką trzodę już trzeci dzień, chociaż pomoru żadnego nie było. Tylko gospodarz jeden kupił dwie świnie i te po przypędzeniu do domu padły.

Skaleczenie podeszwy u koni. Zdarza się często, że gwoździe, kawałki szkła, kończyste kamyczki wbijają się w podeszwę, nie chronioną podkową. Przy dalszym biegu ciało takie nie wypada, lecz owszem wgniata się w kopyto coraz bardziej i powoduje kulawienie konia. Gdy się to spostrzeże, trzeba natychmiast kaleczące ciało wyjąć, a konia zatrzymać w stajni tak długo, dopóki gorączka z kopyta nie ustąpi. Po usnnięciu takiego przedmiotu trzeba ranę przemyć wodą karbolową, a w braku tejże wodą słoną i nałożyć ciasta, sporządzonego z gniecionego siemienia lnianego, zarobionego wrzącą wodą. Kopyto trzeba obwiązać szmatką, by nieczystości nie dostawały się do rany.

Ostrożnie z ogniem. Taki tytuł ma nowa książeczka. Warto ją przeczytać i do wskazówek w niej podanych się zastósować, aby uniknąć tylu nieszczęść spowodowanych pożarem. Tę książeczkę można nabyć w Zarządzie kółek rolniczych we Lwowie po cenie zniżonej 12 halerzy za egzemplarz.

W Kółku rolniczem w Żegocinie p. Żegocina kolo Bochni nabyć można powidła w większej i mniejszej ilości. Na sprzedaż jest kilkanaście cetnarów metrycznych. Kółka

rolnicze powinny stamtąd sprowadzać ten produkt krajowy bezpośrednio, a nie przez żydów powidła serbskie lub węgierskie.

Śliwki suszone można zakupić w kółku rolniczem w Jelnej p. Zbyszyce.

Jak suszyć kapustę? Główkę kapusty obrać z liści zielonych, a pozostawić same białe, następnie poszatkować na szatkownicy na krajanki, a gdy te przewiędną, wsadzić na łasach do miernie ogrzanego pieca i dobrze wysuszyć. Spakowana do cienkich skrzynek drewnianych, przechowywana na strychu, utrzymuje się taka kapusta latami nie tracąc własności kapusty świeżej. Przed gotowaniem trzeba ją na kilka godzin namoczyć.

W Warszawie obiega wiadomość, że na wniosek generał-gubernatora Czertkowa ma być założona w Warszawie wyższa akademia bandlowa i zbudowany nowy wielki teatr polski. Moskale schlebiają Polakom dlatego, że Prusak ich gnębi. Który z nich lepszy?

Pod groźbą pozbawienia chleba. W Bochum, w Westfalii, spora ilość Polaków, zatrudnionych tam przeważnie przy kopalniach węgla, coraz więcej uczuwa pruską rękę. W tych dniach, jak donoszą z Bochum, dwaj urzędnicy kopalniani wjechali do podziemia i jednemu z Polaków zagrozili wydaleniem, jeżeli się nie nauczy czytać i pisać po niemiecku. Wkrótce po tem zajściu zakazano pod karą wszystkim pracującym Polakom rozmawiać po polsku. Czy zyska co na tem Prusak? Nie, bo mowa polska, tłumiona w kopalni, z tem większą troskliwością będzie strzeżona jako święta ojców spuścizna pod strzechą polskiego robotnika.

„Gospoda wstrzemięźliwości“ w Poznaniu została otwartą i poświęconą przez księdza Arcybiskupa Stablewskiego. Zbytecznem jest dodawać, jak doniosłe znaczenie ma taka instytucya. Wiele społeczeństw, idących drogą zdrowego postępu, oddawna usilnie się starają o otwieranie jak najliczniejszych lokali takich, gdzieby klasy robotnicze znalazły sposobność do prawidłowego pokrzepienia i rozrywki przyjemnej, a ominięcia jaskiń pijaństwa i zgnilizny moralnej. „Karczma to serce wsi“ — powiedział gdzieś Kraszewski, bo tam chłop „pociesza się“ ze znajomymi. Kto mu da kąt, gdzieby po pracy mógł uczciwie się rozerwać, ten go odrywa od najgłówniejszego źródła, zatruwającego go fizycznie i moralnie.

Poznańska „Gospoda“ obmyśloną jest i urządzoną podług najnowszych wymagań wszechświatowego ruchu wstrzemięźliwości. Wielkopolanom możemy powinszować tak pożytecznej instytucyi, ale czy sami możemy przed nimi pochwalić się czemś podobnem?

Państwowe biura wywiadowcze dla emigratów, postanowił rząd niemiecki urządzić w Berlinie z dniem 1 kwietnia 1902. Kiedyż doczekamy się biur pośrednictwa w pracy w naszym kraju, z którego tysiące robotników i gospodarzy wychodzi w świat, nie wiedząc jaki ich los spotka?!

Nowy przysmak dla pijaków. Dwaj Piotrowie, jeden rolnik, drugi kowal, posłali sobie po siwuchę do żyda Krumholca. Nalawszy „drugi“ zobaczył jeden z nich jakiś kłębiący przedmiot w kieliszku, a po wydobyciu go poznali, że to był zwitek włosów. Klnąc na żyda, udali się napowrót do karczmy oddając siwuchę, aż się rozbryzgła po izbie. Widząc to żydówka powiada im: ny, co to škodzi, moziecie kupić z 5 litrów i wilać, gdy jej zaś pokazali włosy, powiedziała, że to z płótna nici. Posprzeczawszy się jeszcze, udali się Piotrowie do wójta, by wglądnął w tę sprawę, lecz jak wójt zrobił, niewiadomo. Ja zaś czemprędzej ogłaszam amatorom „nowy przysmak“. — Więc dalej Rybniawie do żyda Krumholca po siwuchę, po włosówkę, a jeśli kto chce, może ją inaczej nazwać. Składajcie grosze na czarną godzinę, bo wun dobry źidek, wun już nie jada perki z popiołu tylko mlode kokutki, a jak się ubierze na siabes w półcylinder, aj waj, hm, hm, to już wśyscy wiedzą, że wum ma aż 2 razy po kilkanaście tysiąców. Ot widzicie trzeba być grzecznym i zrobić mu „pociechuf“ i „uciechuf“. Z Rybnej.

Szaradę umieszczoną w Nrze 44 rozwiązali trafnie: p. Karolina Dobrowolska, Konstanty Oświęcimski, Jan Wierzbicki, Bronisław Lewicki.

Rozwiązanie szarady: **Madaliński.**

Szarada.

Pierwszą z drugą człowiek nosi
A trzecia Polaka głosi.
Całość armaty zdobyła
Od Moskala, gdy go biła.

Jan Wierzbicki.

Odpowiedzi Redakcyi.

A. Słowiński w Ameryce. 1 dollar (4 kor. 84 h.) otrzymaliśmy. Kalendarz wysłany.

Jan Legut w Kur. My tylko mamy jeden, ale bardzo dobry kalendarz „Prawdy“ i ten posłaliśmy. Prenumeratorom dajemy go za 50 h., przeto pozostało 1 k. 50 h. „Prawda“ zapłacona do końca bieżącego roku.

Ceny targowe.

W Krakowie 5 listopada.

Pszenica biała 8·30—8·60 kor., czerw. 8·30—8·60 k., żółta 8·25—8·55 k.; żyto 7·00—7·50 k.; jęczmień browar. 6·80—7·25 k., jęczmień na paszę od 5·90—6·25 k.; owies 6.60—6·90 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

10. Niedziela, 24 po Ś. Op. NMP. — 11. Poniedziałek, Marcina bisk. — 12. Wtorek, Marcina pap. — 13. Środa, Dydaka, Eugen. — 14. Czwartek, Serafiona m. — 15. Piątek, Leopolda w. — 16. Sobota, Edmunda.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.